Numer pojedyńczy 40 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X. Warszawa 3 marca 1929 r. Nr. 9.



HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Z. DZIEKOŃSKI.

Zlotowe Ognisko.

Rok harcerski 1928/29 cały jest „przesycony” hasłem Zlotu Narodowego w Poznaniu. Niema drużyny, czy zastępu, któreby nie myślały o tem wielkiem, harcerskiem przedsięwzięciu, i nie wybierały się do Poznania. Wszystko o Zlocie i wszyscy dla Zlotu!

Trzeba sobie jednak uprzytomnić, że tak, jak Zlot jest punktem naczelnym naszej tegorocznej pracy, tak znów na tym Zlocie największą siłę atrakcyjną mieć będzie wieczorne obozowe ognisko. Gdybyśmy chcieli sobie zdać sprawę dlaczego ten płomień drew na podwyższeniu ułożony, wywołuje w nas takie wrażenie, trudno by to było naprawdę uczynić. Nie jest to bowiem w największej mierze zasługą tych, co koło ognia siadają, lecz przedewszystkiem zasługą wiekowej po przodkach może jeszcze pogańskich, odziedziczonej tradycji, nastroju i innych uczuciowych przedewszystkiem czynników. Każde ognisko, jakkolwiek w zasadzie jest takie same, posiada jednak specjalne swoje właściwości, w zależności od miejsca, czasu, ludzi, którzy przy nim gwarzą, zmienia się jego wewnętrzna struktura. To strzela podobnie, jak iskrami rozpalonej głowni — racami dowcipu i prawdziwie harcerskiego humoru, to znów omota się jakąś tajemniczą mgłą powagi i zamyślenia. To ostatnie występuje jednak rzadziej. Ognisko jest przedewszystkiem radosne, jest terenem do wyładowania energji, humoru. Tutaj powstają bez żadnych przygotowań wielkie tragedje i komedje obozowe, tutaj rodzi się prawdziwa poezja harcerska i piosenka, salwy szalonego śmiechu wywołująca, która blaknie potem w świetle dnia Bożego, a po ukończonym obozie, wogóle wywołuje zdumienie, jak się można było zachwycać—w tej jednak chwili powstania, w chwili tej wieczornej naświetlonej czerwienią ognia improwizacji, była wielką i piękną, bo stworzoną z ducha tego najpiękniejszego misterjum, z ducha ogniska.

Każde ognisko wytwarza swój styl, swoiste zwyczaje i obrzędy. Na kursach Chorągwi Białostockiej panuje np. zwyczaj, że pierwsze ognisto zapala Komendant, żagwią, podaną mu przez najmłodszego chłopca, w tym roku zdarzyło się, że podający miał lat 13, a zapalający 31. Na kursach Chorągwi Mazowieckiej ognisko zapala najstarszy pod względem ilości lat w harcerstwie przebytych. Jedne ogniska mają misternie i z wielkim nakładem pracy pobudowane siedzenia, inne odbywają się bez tego. Najbardziej uroczystem jest pierwsze ognisko, połączone zwykle z oficjalnem otwarciem obozu. Wysila się wtedy cały dowcip i zmysł humoru, żeby uroczystość wypadła możliwie najświetniej. W tym roku np. na pierwsze ognisko do obozu morskiego poznańskiego udała się z kursu związkowego barwna kalwakata podróż wschodniego, przypominająca monarchy. Na czele pochodu kroczyli dostojni mężowie w fezach i menażkach na głowie, przystrojeni w koce na kształt togi, za nimi postępowała służba niosąca i prowadząca dary dla „harcerskiej marynarki” — wśród darów widziałeś piękny papierowy okręcik, łupinki od orzechów, wreszcie prawdziwych niewolników, powiązanych i wleczonych z odpowiednią pasją (trzeba wiedzieć że jedym z nich był gospodarz obozu — stąd zemsta) po ziemi. Po niosących dary — mały odstęp. I herold z laską Mahometa, a za nim dh Naczelnik i sam Mahomet w nieśmiertelnej pelerynie, chyba jeszcze Rinaldo - Rinaldiniego czasy pamiętającej, wreszcie cały plebs obozowy w dwójkach i trójkach długim wężem sunący, w kierunku płonącego ogniska.

Po przybyciu na miejsce przemowy poważne, mniej poważne, piosenki bardziej i mniej smutne, a razem tyle humoru, że gdyby nim posiać po świecie, to chyba z połowę chypochondryków i urodzonych pesymistów straciłoby swoje miłe usposobienie. Takie oto mniej więcej bywają ogniska po obozach i takiem powinno być tylko w większej jeszcze potędze ognisko na Zlocie Narodowym. Tutaj rękę sobie powinny podać pomysłowość, humor i inne cnoty harcerskie, by z każdego wieczoru stworzyć swego rodzaju arcydzieło. Pomyślmy, siedem czy osiem tysięcy harcerzy, zgromadzonych w jedno kolisko, czy nie przypominą nam Mickiewiczowskiego „Hej ramię do ramienia”, które nigdy chyba lepszego nie znajdzie zastosowania. Kilka tysięcy chłopców razem śpiewać będzie, razem czuć i weselić się. I gdy już czas przyjdzie do namiotów rozejścia się i gdy wszystkie kolana się zegną i głowy pochylą, to wtedy, choć z tylu ust to jedna popłynie modlitwa do Stwórcy o pomyślność Ojczyzny i Związku.

Zbliża się już chwila wielkiego naszego święta — święta spotkania przy wieczornej gawędzie.

ZOFJA GRZYMAŁOWSKA.

O imionach słów kilka.

W Japonji co do imion istnieje ciekawy, a oryginalny zwyczaj, ściśle przestrzegany, zwłaszcza w rodzinach „samurajów“.

Polega on na tem, że dziecko po urodzeniu ma narazie imię tymczasowe; właściwe zaś, pod którem będzie do końca swego życia, nadaje mu się znacznie później, bo mniej więcej po skończeniu lat 12—14, zarówno chłopcu, jak i dziewczynce.

Związane jest to z ceremonją bardzo uroczystą — oddawania dziecka pod opiekę zmarłych przodków jego rodu, dla których cześć w krainie wschodzącego słońca jest silnie rozwinięta. Imię wybiera zwykle najstarszy, czy też najwięcej szanowany członek rodziny, po odbyciu narady z rodzicami dziecka.

Bo nie jest to rzeczą tak prostą, jakby się wydawało. Imiona są zazwyczaj złożone z nazwy przedmiotów, które mają symbolizować cechy dodatnie, które albo chciałoby się widzieć najwyraźniej odbite w duszy dziecięcej, lub też są już tam zarysowane. Przytem rozmaitość w wyborze takich symbolów jest ogromna. Są to więc nazwy metali, jak np.: stal, żelazo, złoto, bądź nazwy zwierząt, jako symbol siły, zdrowia, czy przemyślności — tygrys, słoń i t. d. albo roślin i drzew, wreszcie kwiatów, czy też poetycznych przenośni, zwłaszcza gdy chodzi o imię dziewczęce. Płatek róży czy śniegu, rosa poranna, promień jasny, kwiat jabłoni, czy wiśni i t. d. Pozatem do tego symbolu dodaje się imię, lub nazwisko jednego z bohaterów dawnej lub współczesnej Japonji, imię tego, którego wspomnienie, czy też czyny ostatnie są otoczone największą czcią w owej rodzinie i którego życie tem samem ma się stać wzorem dla obdarzonego tem imieniem młodzieniaszka.

Powstają w ten sposób imiona częstotliwe bardzo skomplikowane co do dźwięków, lecz zawsze bardzo wymowne.

Wykazują bowiem odrazu nietylko upodobania czy też sympatje rodziny co do przeszłości czy też chwili bieżącej swego kraju, ale też poziom duchowy i umysłowy, odbity w ocenianiu i wartościowaniu poszczególnych cech charakterów ludzkich.

Lecz nietylko w Japonji nowo-utworzone imiona mówić nam wiele mogą. Z imion dawniejszych w innych krajach, z imion mgłą tradycji długich wieków okrytych odtworzyć można, po bacznem się w nie wpatrzeniu niejeden może urywkowy, ale tak jasny, jak z kamyków mozaiki obraz dawnej przeszłości.

Znany badacz literatury i filolog prof. Brückner twierdzi, że powstawanie imion i przewaga niektórych wśród różnych narodów jest w związku z rdzennemi właściwościami każdego narodu, a zarazem cechuje te zalety i przymioty, którym najwięcej hołdowano w czasie powstawania tych imion.

Dla przykładu porównowuje pierwotne imiona dawnych Gotów, a później Germanów z imionami ich najbliższych sąsiadów — jakimi byli Słowianie. Zarówno Gotowie, jak i Germanowie, byli plemieniem nadzwyczaj wojowniczem. Zaranie ich dziejów i kształtowanie się w naród upływało wśród morderczych walk między sobą i sąsiadami.

Wojny, zaborcze najazdy, awanturnicze wyprawy były dla nich rozkoszą i treścią, a dzielność, męstwo czy też nawet bezlitosne okrucieństwo cechami koniecznemi w tych warunkach. Twardo też brzmią ich imiona, jak chrzest mocnej zbroi, w którą bywali okryci, jak świst miecza, którym od najwcześniejszej młodości władać się uczyli,—twardo acz dźwięcznie brzmią do dziś dnia dawne Zygfrydy, Konrady, Ottokary, Brunhildy, Gertrudy. Wiele z nich w treści swej oznacza zemstę, zwycięstwo, a jeżeli i pokój nawet, to tak jak przez nich był rozumiany — pokój na ostrzu miecza innym narodom niesiony.

Jakże odrębnym zupełnie dźwiękiem odbijają imiona tak często używane przez ich najbliższych sąsiadów. Roiło się tam od Lechów i Leszków, od Ziemowitów i Ziemomysłów, Ludomirów i Dobrogostów, a wśród dziewcząt Dubrawek, Dobromirek, Ludomiłek i tym podobnych imion. Czy samo ich brzmienie nie wywołuje przed oczy nasze obrazu ludu znacznie łagodniejszego, ceniącego gościnność i pokój miłującego.

Cofać się też musiał przed wojowniczym naciskiem silniejszych sąsiadów — cofać się dalej na wschód w gęste omrocze borów niedostępnych, gdzie go dosięgnąć nie mógł miecz zaborczy, lub na rozległe polany, ku którym się szło z puszcz gęstwiny, jak ku jawie, ku jasności, stąd też nazwa tej ziemi — Kujawy — powstała. Ci zaś, co pozostawali, ulec musieli sile przemożnej i ginąć w końcu pod dławiącą dłonią silniejszych Germanów.

Taki los spotkał, jak wiemy, łużyckie i połabskie słowian plemiona.

Te krwawe zapasy trwały długo, długo, lecz pomimo licznych ofiar, krzepiły się przez nie ramiona, hartowały dusze, wzmagała się

miłość do utrzymania własnych, wciąż zagrożonych połaci kraju.

Od walk i wojny nazywanej już „potrzebą“, bo potrzebą obrony własnej ziemi, już nie uchylały się lepiej uzbrojone słowian dłonie. Wyobraźnię zaś tych pierwotnych dzieci natury budzić zaczęło nowe uczucie — żądza sławy.

Snując dalej nić filologicznych domysłów, przypuszczać możemy, że właśnie na ten okres, jeszcze w mrokach dziejów ginący, ale znamienny przetwarzaniem się luźnych plemion w zaczątek narodu i państwa, przypada przewaga imion o charakterystycznem zakończeniu pojęcie sławy zawierającem.

Mieczem ją wyrąbywać trzeba było, trzymanym krzepką dłonią pierwszego przedstawiciela dzielnego Piastów rodu. W znojnej pracy i bólów wojennych trudu następca, Bolesław Chrobry utrzymać ją potrafił, a nawet i rozszerzyć, bo fale Dniepru sławę jego szumiały, a echo szło daleko po ziemiach słowiańskich, aż do Elby brzegów i bram Złotej Pragi.

W ślady jego i następne Bolesławy wstępować się starali z różnym mniej lub więcej szczęściem i powodzeniem. Władać też różnie umieli i ci z naszych królów i wojów, co Władysława imię nosili, ale jeden z nich sławę imienia Polskiego aż do Czech pobratymczych i Węgier królestwa zaniósł — a w samej Polsce imiona o sławie mówiące w różnych jej odmianach ulubionemi być nieprzestały.

Teraz zaś w dniach ostatnich jedno z tych imion dziwnym zbiegiem okoliczności symbol swego imienia czynem rzeczywistym przypieczętowało.

Kto bowiem wśród nieporównanych Norwegów i Finnów, wytrawnych Anglików i zapamiętałych Niemców poczesne miejsce zajął i tem obronił sławę imienia Polski, acz nie na polu chwały, ale w dziedzinie skromnych, lecz ślicznych i dzielnych zapasów sportowych?

Bronisław Czech.

Czyj barwny serdaczek, pomykając na taśmie drogi śnieżnej, innych za sobą ku mecie prowadząc znów bronił dzielnie sławy imienia Polski?

Bronisławy Staszel - Polankowej, znanego już dziś szeroko dziewczęcia gór.

Nie przeceniajmy, lecz i nie lekceważmy tej obrony, bo żaden wyścig, na każdem polu— czy dzielności mięśni, czy lotności myśli, czy wytrwałości pracy, jeżeli jest mocą woli kierowany a dumą narodową pobudzany, ma w łańcuchu czynów ogólnych swoje miejsce i znaczenie.



Roboty ręczne w obozie skautek amerykańskich im. Andrzeja pod New-Yorkiem.

Dr. WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI.

Obowiązki Harcerstwa w zakresie zdrowotności.

(Ciąg dalszy)

Dzisiaj należy do elementarnych wiadomości pojęcie, że zdrowa i czysta skóra jest nieodzownym czynnikiem zdrowia, że odgrywa ona niezmiernie ważną rolę w wydalaniu substancyj trujących i wogóle w przemianie materji.

Znajomość jednak badania skóry, jako ważnej funkcji dla życia, nic prawie nie wpłynęło na ogół ludności, aby skórę utrzymać w należytej czystości. Pozostaje brudną jak była brudną, choroby skóry i ogólne schorzenia z powodu braku higjeny skóry, szerzą się obecnie jak i dawniej.

Wytłumaczyć to można sobie tylko lenistwem i brakiem zamiłowania do czystości.

Jeżeli niema w domu wanny z odpowiedniem urządzeniem, to znajdzie się napewno balja i parę wiader czystej wody, którą przecież nie trudno jest zagotować. W taki niezmiernie prosty sposób można doskonale oczyścić całą skórę.

Chce jeszcze ktoś zakosztować natrysku, niech zafunduje sobie zwyczajną konewkę ogrodową, zawiesi odpowiednio wysoko, należycie nachyloną, a będzie miał pierwszorzędny natrysk.

Znów widzimy, że przy pomocy prostych środków, możemy zawsze utrzymać należytą czystość ciala.

Tutaj dla Harcerstwa otwiera się pierwszorzędne pole do propagandy. Zacząć od siebie, „świecić" czystością, nakłaniać i zachęcać do niej swoje otoczenie a potem występować wszędzie jako rzecznik zakładania publicznych łaźni, urządzać odczyty na temat ważności dla zdrowia należytej czystości naszego ciała, walczyć z błędnem przekonaniem, że kąpać można tylko niemowlęta, a dla starszych kąpiel jest zbędna a nawet szkodliwa.

Na tem polu można zrobić dużo dobrego, bo ludzie jednak przyzwyczajają się do czystości, skoro jej zakosztują i poznają jej wartość dla zdrowia.

Do codziennych obowiązków człowieka poza dbałością o czystość rąk, twarzy, uszu i reszty ciała, należy jeszcze utrzymanie w należytym porządku jamy ustnej. Często bowiem zgłaszają się do lekarza pacjenci z ogromnemi ropniami gruczołów podszczękowych z ropowicami szyi, obolali, nieszczęśliwi i słuchać nawet nie chcą, gdy wyjaśnia im się, że choroba powstała na skutek małej dbałości o jamę ustną.

A ileż to ciężkich, ba nawet śmiertelnych chorób ma swój punkt wyjścia albo w nadpsutych zębach, albo w chorych migdałach. Wymienić tu można takie ciężkie choroby jak zapalenie nerek, zapalenie wsierdzia, a w następstwie ciężkie wady serca, ostry reumatyzm stawowy.

Myślę, że niema człowieka, któryby chciał świadomie narażać się na ciężką chorobę, a w następstwie jej może na straszne kalectwo. Ile jest natomiast ludzi, którzy przez niebywałą lekkomyślność, niedbalstwo, czy niechlujstwo wprost hazardują swojem zdrowiem.

Harcerzowi nie wolno, ani hazardować, ani być niechlujem. Musi on być zdrów, bo wie, że jego zdrowie nie jest tylko prywatną własnością, ale należy również do ogółu.



O zachodzie... Fot. 5 Lw. „Orląt".

Ze świadomości tej musi płynąć wyraźne wskazanie i wyraźne postępowanie.

To co było powiedziane o należytej higjenie ciała, należy odnieść i do ubrania. Niewiele ludzi może pozwolić sobie na częste zmienianie ubrania, ale sprawa nie polega na tem, aby nosić stale nowe ubrania; punkt ciężkości leży w tem, aby nawet stare ubranie było zawsze czyste i schludne. Chociaż sąd człowieka po jego wyglądzie zewnętrznym może nie być zawsze słusznym, to jednak można zawczasu poznać brudasa, który niedba zupełnie o swój wygląd. Ale nie tylko wzgląd na opinję publiczną ma kierować naszem postępowaniem. Zasadniczem wskazaniem musi być tu zgodność naszego postępowania z pewnemi zasadami, ogólnie obowiązującemi i obowiązkami, które na siebie przyjęliśmy.

(c. d. n.)

WITOLD REGER.

Harcerze Śląska Cieszyńskiego w walkach o niepodległość Polski.

(Dokończenie).

Wtedy i najmłodsi wśród druhów chwytają za broń i ruszają w bój śmiertelny przeciwko wiarołomnemu pobratymcowi czeskiemu. Walczą pod Skoczowem, gdzie napór czeski został dopiero powstrzymany, a po zawieszeniu broni odchodzą do Zagłębia Dąbrowskiego do Sosnowca, a następnie do Będzina. Tu staczają utarczki z komunistami i Spartakowcami. Z początkiem marca wyjeżdżają i oni na front ukraiński pod Sądową Wisznię i biorą udział w oswobodzeniu Lwowa i Małopolski Wschodniej z band ukraińskich. Po zakończeniu walk w Małopolsce przeniesieni zostają na front bolszewicki na Polesie i Podole. Decyzja przeprowadzenia na Śląsku plebiscytu zwalnia ich z szeregów, tak iż wracają do Cieszyna, do szkoły, a zarazem by wziąść czynny udział w pracy plebiscytowej, a przedewszystkiem w P. O. W.



W okopie... (Oddział skautowy z Cieszyna w legjonach).

Służba przy Radzie Narodowej.

Ale i najmłodsi druhowie nie siedzieli w domu bezczynnie. Podczas najazdu czeskiego pełnili oni służbę łączności, ordynansów przy Radzie Narodowej. W chwili największego rozgardjaszu, kiedy wojska nasze zaczęły się już cofać, utworzyli milicję, która broniła koszar, magazynów przed okradzeniem, utrzymywali porządek w mieście i pilnowali mostów i przejazdów kolejowych przed niepotrzebnem wysadzeniem w powietrze. Nieraz mały chłopak z trzeciej a nawet i z drugiej gimnazjalnej stał po kilka godzin bez jedzenia na chłodzie.

Przytoczę przykład dumy i zrozumienia chwili przez takiego młodego druha:

Młodszy syn dyrektora gimnazjum w Cieszynie, p. Popiołka, stał na warcie przy podkopie kolejowym blisko dwanaście godzin bez przerwy, bez jedzenia. Gdy matka przyszła, przynosząc mu coś do zjedzenia, to ten mały chłopak, bo z drugiej klasy gimnazjum, z oburzeniem zawołał: „Niech mi mama wstydu nie robi“ i pokarmu nie przyjął, póki go nie zluzowano. W walkach o Zagłębie Karwińskie i o Cieszyn zabrano kilkunastu Czechów do niewoli, których nasi druhowie z polecenia Rady Narodowej eskortowali do Krakowa. Oto jak opisuje spotkanie się z tymi druhami w Krakowie, kapelan hufca druh prof. ks. Jan Sto nawski:

„Kiedy z członkami Rady Narodowej w styczniu 1919 r. przyjechałem do Krakowa (w poniedziałek po wybuchu wojny polsko-czeskiej), to zaraz we wtorek rano spotkałem na ulicy grupę młodych ludzi pod eskortą trzech żołnierzy. Zdawało mi się, że to jacyś młodzi chłopcy idą do poboru, kiedy nagle chłopcy się rozlecieli i w jednej chwili otoczyli mnie ze wszystkich stron. Byli to gimnaziści i seminarzyści z Cieszyna, kilku także z Orłowej, (obecnie Czechosłowacja), większość harcerzy, w liczbie przeszło 40. Byli to przeważnie harcerze i studenci, którzy z polecenia Rady Narodowej tworzyli tak zwaną „milicję“. Dzień przedtem przyprowadzili oni z Cieszyna do Krakowa kilkunastu Czechów jako jeńców. Na dworcu Czechów wzięto, ale ich samych nie wypuszczono, (byli tacy młodzi, nawet z 3-ej, a kilku i z 2-ej gimnazjum, a z karabinami!). Karabiny im odebrano, musieli przenocować na dworcu, rano zaś prowadzono ich do „odwszywalni“. Poszedłem do lekarza wojskowego, który zarządzał odwszywalnią, ten oświadczył mi, że bez pozwolenia Rady Narodowej, nie może ich wypuścić. Kiedy wróciłem z pozwoleniem Rady Narodowej, chłopcy już byli nietylko wymyci i ostrzyżeni do skóry, ale ich już nie było. Zaprowadzono ich do jakichś baraków, skąd mieli udać się na roboty w mieście. Poszedłem tam z jednym żołnierzem, chłopcy właśnie „fasowali“ obiad. Jeden „feldfebel“ pochodzący z Bogumina, powiedział mi: „Niech zjedzą obiad, wezmą chleb, a potem niech pan z nimi wieje“. Tak też zrobiliśmy. Poszedłem z chłopakami do Bursy

Akademickiej, gdzie mieszkaliśmy przez trzy tygodnie. Wyżywieniem i utrzymaniem zajęła się Rada Narodowa i Komitet Opieki nad Uchodźcami, na którego czele stała księżna Lubomirska. Nareszcie po trzech tygodniach wygnania wróciliśmy do Cieszyna. Z Krakowa do Skoczowa, czyli do linji bojowej dojechaliśmy koleją, a ze Skoczowa do Goleszowa wzdłuż linji kolejowej maszerowaliśmy piechotą, aby przejść front za przepustką. Z Goleszowa do Cieszyna dojechaliśmy już koleją. Chłopcy dużo wycierpieli, były wielkie mrozy, czasy jeszcze bardzo ciężkie. Jeden chłopiec (druh Łabaj z Bystrzycy) tak się podczas służby milicyjnej zaziębił, iż w Krakowie ciężko zachorował, a w kilka tygodni potem umarł w Bystrzycy".

W walkach z bolszewikami.

Lecz jeszcze nie ukończono prac plebiscytowych, a już znowu trzeba było iść w szeregi ochotnicze, aby bronić Ojczyzny od wschodu przed nawałą czerni bolszewickiej.

Po ukończeniu roku szkolnego w czerwcu 1920 roku, harcerze wyjechali na kilkutygodniową kolonję do Wisły. Lecz nie długo cieszyli się swobodą i górami, bo nagle jak grom z jasnego nieba, gruchnęła wieść, że czerń bolszewicka napadla na granice wschodnie Polski. Na rozkaz N. Z. H. P. ówczesny Komendant Okręgowy druh Frąckiewicz ogłosił mobilizację harcerzy od lat 16-tu, którzy pełnili służbę wartowniczą na pograniczu polsko-czeskiem i polsko-niemieckiem. Co starsi byli zatrudnieni w pracy plebiscytowej, uświadamiając lud i podtrzymując ducha narodowego. Jednak na zew Polski nie mogliśmy być głusi i ci druhowie, którzy już byli obeznani z frontem wyjechali do Żywca, aby tam zaciągnąć się w szeregi 3-go pułku strzelców podhalańskich. Harcerzy ochotników wyjechało zaledwie kilku, gdyż uchwalono, że tylko ci, którzy już byli w 1918 roku w wojsku, Śląsk opuścić mogą, reszta musi pozostać w pracy plebiscytowej. Oto nazwiska tych druhów: Kisza Paweł, Nierostek Józef, Klima Jan, Tomiczek Stanisław, Rusz Alojzy, Buzek Jan, Płoszek Jan i Żwak Józef. Po trzytygodniowem przeszkoleniu idą na front, aby odeprzeć wroga, który coraz bardziej zbliżał się do Warszawy, a potem rozprawić się z Czechem. W ostatniej jednak chwili dowiadują się, że Śląsk po Olzę, a nawet i poza Olzę przyznano Czechom. Nie chciało się im temu wierzyć, bo wielu z nich przez to nieszczęsne rozstrzygnięcie bez plebiscytu, dostało się pod zabór czeski. Z ciężkiem przeto sercem zdążają pod Dęblin. Pod Kockiem wzięli chrzest ogniowy. Po przerwaniu frontu ruszają na północny wschód i przez Siedlce, Mordy, Bielsk, Białystok, Sokółkę, aż pod Grodno.

W walkach o Grodno zginął śmiercią bohaterską, ugodzony kulą w czoło ś. p. druh Alojzy Rusz. Pierwszym był w klasie, pierwszym w drużynie, również pierwszym w szeregu. Złożył swe młode życie na ołtarzu Ojczyzny, jednak w naszych sercach pozostanie na zawsze jako wzór harcerza. Ci druhowie, którzy pozostali, aby prowadzić pracę plebiscytową, a to: Kazimierz Kukucz, Ludwik Kaizar, Kazimierz Popiołek, Kohutek Ludwik i inni poszli na kolonję harcerską do Wisły i tam pracowali wśród ludu, rozszerzając swą pracę i na Zagłębie Karwińsko-Ostrawskie, uświadamiając je pod względem narodowym. Kiedy przyszło rozstrzygnięcie i podział Śląska na dwie części, wstąpili i oni do wojska, pełniąc służbę wartowniczą graniczną. Młodsi procowali w kancelarjach, szpitalach i inne pełnili obowiązki, zastępujac starszych, którzy poszli na front.



Na biwaku... (Oddział skautów-cieszyniaków w legjonach).

Oto praca harcerzy śląskich w walkach o niepodległość Polski w myśl słów Kochanowskiego:

Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże.

***DODATEK POWIEŚCIOWY** już od Nr. 11 będzie umieszczany w każdym numerze.*

Może zrobilibyśmy mokasyny...

Mokasyny charakteryzuje to, iż noga opięta jest szczelnie ze wszystkich stron tylko jednym kawałkiem skóry, a daje maksimum elastyczności i równocześnie dopuszcza minimum wilgoci. W końcu nie ma szwów któreby mogły pęknąć przy większym wysiłku.

I. Co jest do tego potrzebne.

Najpierw skóra; tej potrzebujemy dwa gatunki: po 1-sze skórę bardzo grubą na podeszwy. Ta skóra jest bardzo droga, ale zato potrzebujemy jej tylko tyle ile pokrywają obie nasze stopy postawione jedna koło drugiej.

Po drugie musimy się zaopatrzyć w ładny kawałek skóry cielęcej. Mniej więcej pół skórki wystarczy na jedną parę mokasynów. Dla dorosłego mężczyzny potrzeba więcej, szczególnie jeżeli chcemy aby noga w kostce była owiniętą.

Następnie potrzebujemy mocne skórzane sznurowadła. Mniej więcej od 1 do 1.20 m. dla jednej pary mokasynów.

W końcu, potrzebna będzie do szycia nitka smołowana.



Do wykonania musimy przygotować sobie następujące przyrządy:

1) deskę z miękkiego drzewa grubości 2,5 do 3 cm. (jeżeli nie mamy deski dostatecznie grubej można zbić dwie cieńsze).

2) nóż lub scyzoryk bardzo ostry do przykrojenia skóry.

3) knyp szewcki — przyrząd do robienia dziurek do sznurowadeł.

4) szydło do robienia dziurek szwów i szycia.

5) mały młotek drewniany i kawał drzewa który posłuży za pień do klepania.

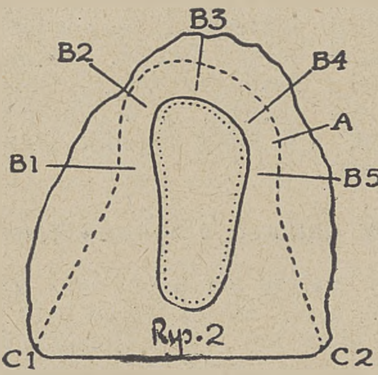
II. Jak się robi.

Najpierw zdejmuje się buty, następnie stawia się nogę na desce z miękkiego drzewa, potem ołówkiem obrysowuje się dokładnie kontury stopy jak to wskazuje rys. 1.

Teraz przykrawa się deseczkę według tego konturu, zaokrąglając kanty pilnikiem lub nożem harcerskim. Oczywiscie, jeżeli braliśmy nogę prawą, to odwróciwszy deseczkę otrzymamy zarys nogi lewej.

Teraz można już z powrotem włożyć buty i zabrać się do wycinania twardej skóry na podeszwy (prawa i lewa) według otrzymanego poprzednio wzoru (wycięty w deseczce). Jedną z tych podeszew widzimy w środku 2-go rysunku. Na centymetr od brzegów podeszwy jak widzimy zrobiono szydłem w jednakowych odstępach dziurki, które pozwolą przyszyć podeszwę do skóry mokasynów.

Czekam na wasze zapytanie: Co się stanie po kilku kilometrach marszu z nitkami po-



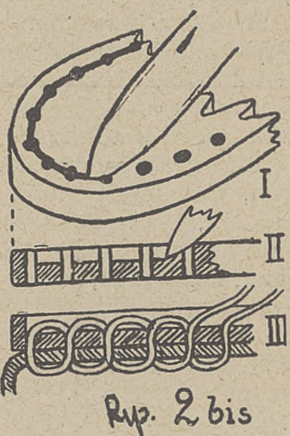
deszwy — przecież się zetrą i trzeba będzie wszystko zaczynać od początku.

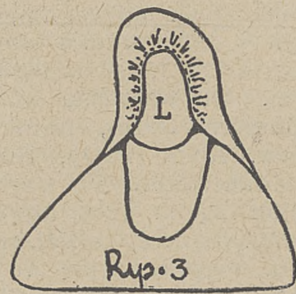
I na to jest rada — patrz rys. 2 bis.

Końcem noża wycinamy bruzdę pomiędzy wszystkiemi dziurkami łącząc je w ten sposób. Bruzda ta ma głębokości mniej więcej 2 mm. To najlepiej wskazuje przecięcie oznaczone „II" na rysunku 2-bis. Przy szyciu wystarczy tylko trochę mocniej przyciągnąć nitkę, aby weszła w przygotowaną bruzdę, jak to widzimy na przekroju III.

W ten sposób pokonaliśmy pierwszą trudność.

Jak wskazuje rys. 2 przyszywamy po-





deszwę w środku kawałka skóry. Po skończeniu zaklepujemy szew młotkiem na pieńku, aby nie mógł odciskać lub kaleczyć nogi ani dziurawić pończoch.

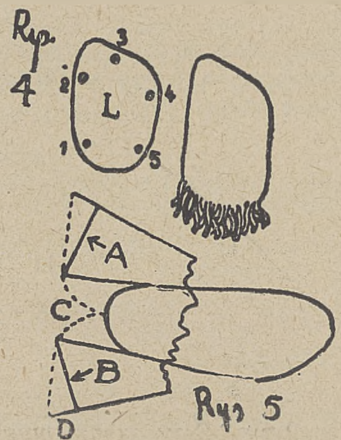
Teraz zabieramy się do przykrojenia mokasynów. Przeprowadzamy linję naokoło palców podeszwy od B1 do B2 (rys. 2) odległego od tej 3,5 do 5 cm.

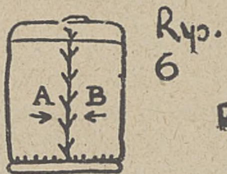
W punktach B1, B2, B3, B4 i B5 przeprowadźcie proste linje prostopadłe do wyznaczonej poprzednio krzywej.

Od B1 do C1 i od B5 do C2 linja oddala się znacznie od podeszwy.

Punkty C1, AC2 zależą od formy którą chcemy nadać mokasynom (niskie, wysokie, z frędzlami lub bez it. d.).

Najlepiej zostawić tą część możliwie szeroką i obciąć dopiero, gdy przód mokasynów będzie skończony, w każdym razie obetnijcie skórę wzdłuż nakreślonej linji od B1 do B5.







Gdy to już gotowe trzeba przygotować języczek mokasynów. Rys. 4 wskazuje nam dwa rodzaje języczków: z frendzlami lub bez. Języczek przykrawa się według tej samej deseczki co i podeszwę aby otrzymać taką samą krzywą co tej ostatniej.

Wykończenie przodu (palców). Aby zrozumieć to co podane poniżej trzeba równocześnie zwracać uwagę na rysunki 2 i 3.

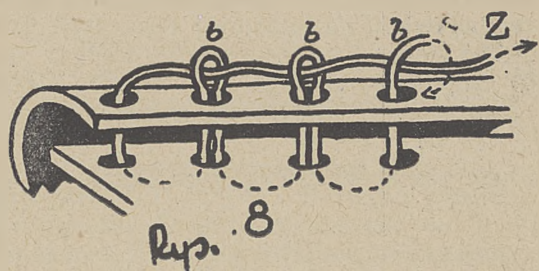
a) rozłożyć płasko skórę mokasynów, podeszew winna się znajdować pod spodem.

b) położyć formę wyciętą z drzewa zwierzchu, w ten sposób aby przykrywała wyrytą z drugiej strony podeszwę.

c) umocować prowizorycznie formę drewnianą w tej pozycji zapomocą 2-ch b. cienkich gwoździków.

d) położyć na drewnianej formie języczek „L" i przybić go prowizorycznie w tej pozycji.

e) przebić szydłem dziurki w języczku w miejscu przedłużenia linji B1, B2, B3, B4, B5 (patrz dziurki 1, 2, 3, 4, 5 na rys. 4),



f) naciągając mocno skórę zagiąć ją w B3 i przyłożyć na języczku i oznaczyć miejsce odpowiadające dziurce 3 języczka.

g) w tem miejscu zrobić w skórze mokasynów szydłem nową dziurkę.

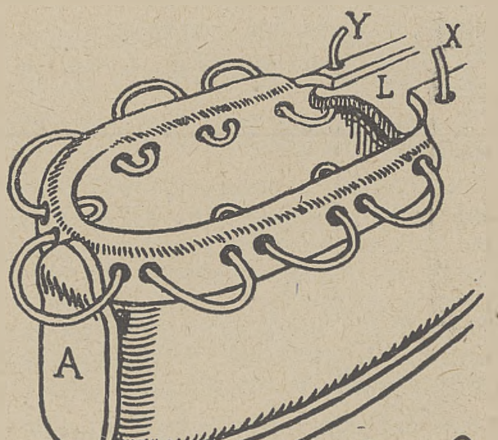
h) zrobić to samo dla B1, B2, B4 i B5,

i) zrobić nowe dziurki w regularnych odstępach pomiędzy dziurkami 1—2, 2—3, 3—4, 4—5 języczka i oznaczyć jak wyżej dziurki na mokasynach.

Uwaga. Naturalnie dziurki na mokasynach będą o wiele szerzej rozstawione niż na języczku i aby przyszyć języczek, jak się przekonacie, trzeba będzie zmarszczyć skórę mokasynów. (Rys. 3).

Do szycia trzeba wyciągnąć drewnianą formę. Szew robi się przy pomocy długiego skórzanego sznurowadła w sposób wskazany na rysunku 8.

Koniec „Z" sznurowadła winien być dosyć długi aby wystarczył dookoła języczka. Należy go przesuwać przez wszystkie pentelki b, b, b.



Pentelki te nie będą zaraz związanę, gdyż należy to uskutecznić przy pomocy drugiego końca sznurowadła przeciwnego Z. Wtedy do-

piero będzie można obciąć oba końce sznurowadła.

Gdy szew skończony znów wkładamy drewnianą formę i zaklepujemy młotkiem sznurowadło.

Forma obcasów. — Wykrojcie skórę dwoma jednakowemi nacięciami z tyłu pięty i podnieście oznaczony kawałek skóry według tych dwuch linji przecinając je na 1 cm. od obcasu podeszwy (rys. 5) Otrzymamy wycięcie C i dwie części A i B.

Trójkąta D nie należy odcinać.

Zbliżcie części A i B (rys. 6) i obetnijcie trójkąt D w ten sposób aby A i B spotkały się w linji prostopadłej z piętą. Teraz zeszyć A i B razem (rys. 6).

Również przyszyć do podeszwy dolną część A i B. Teraz obciąć skórę naokoło nadając mokasynom ostateczną formę i powycinać frendzle o ile się tego pragnie.

Gdy brzeg jest w tej spojni wywrócony przyszyć mocno kawałek skóry A (rys. 7 i 9) w formie przewróconej tarczy. Ten kawałek skóry winien przykrywać i przytrzymywać wywrócony brzeg.

Mokasyny są już gotowe, trzeba je teraz zasznurować aby się dobrze trzymały na nogach.

Sznurowanie. — Wybić posiadanym przyrządem po dwie dziurki z każdej strony przyszytego z tyłu kawałka skóry A (rys. 9) zrobić również dziurki X i Y przechodzace przez języczek L.

Pomiędzy A i X z jednej strony i A i Y z drugiej przebić po 2 — 3 par dziurek.

Przeciągnąć sznurowadło w sposób wskazany na rysunku w ten sposób aby się ono znajdowało prawie całkowicie nazewnątrz mokasyna.

Ci którzy posiadają nogi specjalnie wrażliwe, wolą przeciągnąć sznurowadłe w ten sposób aby się znajdowały w części wywiniętej przez co mokasyny pozostają wewnątrz zupełnie gładkie.

Ściągając i wiążąc X i Y obciągnąć wszystkie części mokasyna, które w ten sposób dokładnie opinają nogę.

T. S.

Dziękujemy skautom francuskim, od których materjał zaczerpnęliśmy.

DLA ZASTĘPOWYCH:

Wskazówki do przeprowadzenia wyszkolenia w zakresie stop. II.

(Opracował A. CZYŻEWSKI. Śląsk).

Poniższy program sześciomiesięcznego przygotowania zastępu do próby na st. II-gi a) obejmuje tylko technikę harcerską b) podaje jak rozłożyć materjał i przystosować do pory roku naukę danego działu, abyś mógł przestrzegać następujących zasad:

1. uczyć tylko praktycznie bez teorji i wykładu, a przez grę i zawody.

2. próbę przygotować tylko w polu i w lesie

3. celem próby II-go stopnia jest życie obozowe.

Skorzystasz z programu jeśli przeczytasz z „Książeczki Harcerza" str. 225 i nast. szczegółowe warunki, wstawisz resztę punktów na odpowiednie miesiące, stosownie do ilości zbiórek twego zastępu w miesiącu i wyszkolenia chłopców każdy dział rozdzielisz na poszczególne zbiórki (program przewiduje najmniej 4 zbiórki zastępu w miesiącu).

Nieodzownym podręcznikiem jest „Glass H.—Książeczka Harcerza" lub „Wyrobek—Vademecum." W drugim rzędzie zaopatrz się w: Sedlaczek—Szkoła Harcerza, Piasecki, i Szreiber—Harce Młodzieży Polskiej. Wreszcie: Wyrobek—Harcerz w polu, Grzymałowski i Sopoćko—Na tropach ludzi i zwierząt, Gibess—Obozownictwo, Nekrasz — Pionierka harcerska, Niezbrzycki — Nauka o terenie, Śliwiński — Sygnalizacja.

Samarytanka.

Glass: Str. 172 i następ.
Wyrobek: Str. 152

Styczeń — Marzec zbiórki w świetlicy.

Styczeń: Budowa człowieka. Aby wiedzieć jaka kość złamana, jaki narząd sprawia ból, jakie naczynie krwionośne uszkodzone— wyrysuj sylwetkę człowieka i oznacz a) układ krwionośny, b) układ kostny. Sporządź plan okolicy twej świetlicy i oznacz apteki, lekarzy i miejsca zgłaszania pożaru.

Luty: Rodzaje zasłabnięć (wedle programu próby) i środki zaradcze. — Zastęp założy własną apteczkę.

Marzec: Opatrunek ran i złamań, tamowanie krwotoku, bandażowanie opaską. Ćwicz bandażowanie innych i siebie, bandażuj w ciemności. Oznacz czerwone punkty zaciskowe na tablicy układu krwionośnego (patrz styczeń). Zrób zawody na szybkość i sprawność bandażowania przy świetle i w ciemności. Ułóż zadanie — świetlica przedstawia pokój po pożarze, umieścić w niej nieprzytomnego, wprowadź harcerzy i każ im określić wypadek zasłabnięcia i zastosować środki zaradcze.

Kwiecień — Czerwiec zbiórki w polu.

Kwiecień: Pomoc choremu w polu. Transport chorego, zakładanie łupek z przedmiotów będących pod ręką. — Bandażowanie chustką. Urządź zawody połóż kilku w rzędzie i oznacz na karcie ich „ranę.” Na znak podbiegnie drugi rząd. Kto najszybciej i najlepiej założy opatrunek.

Maj-Czerwiec: Na wycieczkach rób zawody w bandażowaniu, ćwicz sporządzanie noszy, przyczem niech harcerze przypomną sobie, jak postępować przy poszczególnych wypadkach zasłabnięć. Zastęp utrzymuje w szkole lub w warsztacie zawsze gotową apteczkę. W czasie wycieczek przy okazji wyjaśnij zasady higjeny marszu i obozowania.

Od stycznia do czerwca: poucz przy okazji o zasadach higjeny życia codziennego.

Najwięcej czasu na samarytankę przeznacz w styczniu i lutym.

Sygnalizacja.

Styczeń — Marzec zbiórki w świetlicy.

Styczeń-Luty: Niech zastęp ułoży własne tajne pismo. Naucz naśladować głos zwierzęcia godłowego. Urządź kilka gier wojennych (ćwiczeń polowych) wymagających porozumienie się na odległość, zastosuj znaki porozumiewawcze według: Glass Str. 62.

Marzec: Ćwiczenie w podawaniu i odbieraniu zdań semaforem i alfabetem Morse'a przez wypukiwanie (kropka: uderzenie w stal, kreska: w drzewo) i wymawianie kreska: „ta” kropka: „ci” (np. a—„cita.” Sporządź na tablicy w świetlicy kilka kluczy do zapamiętania znaków).

(Sygnalizacja str. 24 i nast.) Urządzaj zawody na najlepsze odbieranie depesz wypukiwanych i mówionych. Ćwicz sygnalizowanie rękoma. Sporządź dla zastępu chorągiewki sygnalizacyjne.

Kwiecień-Czerwiec: Urządź na wycieczkach kilka gier według „Wyrobka: Harcerz w polu“ i włącz w ich program sygnalizowanie na małą odległość. W grach następnych odległość stopniowo zwiększaj. Na wycieczkach nocnych lub wieczornych wypróbuj sygnalizację ogniem. Przy sposobności opowiedz według Śliwińskiego: o innych sposobach łączności — dla zainteresowania.

O sygnalizacji: Glass str. 62 i nast. — Wyrobek str. 52 i nast. — Piasecki str. 109.

Najwięcej czasu poświęć sygnalizaji w marcu i kwietniu, nie zaniedbuj jej w maju i czerwcu.

Śpostrzegawczość, podchodzenie, tropienie

Równocześnie z tropieniem ćwicz systematycznie spostrzegawczość, podchodzenie. Gry ćwiczące spostrzegawczość znajdziesz „W Szkole Harcerza”, w „Młodej Drużynie” jak: 1) grę kima, w której skracaj czas obserwacji przez 7 zbiórek od 2—1 minutę, zwiększaj ilość przedmiotów od 15 — 25 stopniój trudność przez układanie przedmiotów różnego gatunku, przez układanie przedmiotów tego samego gatunku, a innego kształtu, przez układanie przedmiotów tego samego gatunku i tego samego kształtu, np. wycięte figury geometryczne, a różnej barwy i t. p. 2) Karton-Bineta: na kartce podzielonej na 16 kratek (4 x 4) umieść w niektórych z nich litery, liczby, rysunki geometryczne i t. p. po 1-minutowej obserwacji chłopcy winni odtworzyć ilość kratek i wrysowane w nie przedmioty. 3) opis oglądanej przez minutę ściany, 4) wystawy sklepów i t. d. Tu zalicz ocenę odległości, ilości powierzchni — załóż dla każdego harcerza zastępu książeczkę dla zapisywania każdorazowej oceny i błędu — zastosuj zawody w poszczególnych grach.

(dok. nast.)

Coś Ty, Twój zastęp, zrobił na wystawę harcerską w Poznaniu.

Pospiesz z przesłaniem eksponatów do G. K. M.





Jak pewnie wiecie z ogólnego programu zlotu bardzo dużo czasu poświęcone będzie zawodom i konkursom z dziedziny wychowania fizycznego i sportów.

Biorąc pod uwagę wielkie zainteresowanie się sportem i w. f. w harcerstwie Główna Kwatera Męska spodziewała się wielkiej ilości zgłoszeń do tego rodzaju zawodów.

Niestety i określony czas i wielka ilość innych zajęć nie pozwolą na urządzenie zawodów sportowych w takich ramach o jakich myślał Wydział Wych. Fiz. w G. K. M.

To też konkursy i zawody musiano ograniczyć do najniezbędniejszych i najbardziej typowych dla danych gałęzi sportu.

Te same względy wpłynęły i na to, że aby uniknąć na stanowiskach tłoku, postanowiono wprowadzić minima w każdej gałęzi sportu, któreby ujednostajniły poziom zawodów i podniosły go jaknajwyżej.

Konkursy w poszczególnych grupach sportowych przedstawiają się następująbo:

I. *Gimnastyka.*

Wzorowa lekcją gimnastyki drużyny trwać ma 45, przyrządy dowolne, Komenda zawodów dostarczy tylko boiska,

Do konkurencji tej zgłaszać się mogą drużyny bez ograniczenia ilości w jednej Chorągwi.

II. *Gry sportowe..*

O mistrzostwo Z. H. P. a) Palant polski (Regulamin ks. Adamskiego), b) piłka polska (szczypiorniak regulamin Kurletto-Rębowski), c) siatkówka (regulamin Pol. Zw. Gier Sp.), d) koszykówka (reg. Pol. Zw. Gier Sp.). Udział w tej grupie zawodów chorągwi Krakowskiej, Lwowskiej, Lubelskiej, Łódzkiej, Płockiej, Poznańskiej, Śląskiej, Warszawskiej, Wileńskiej i z urządzających rozgrywki o mistrzostwo Chorągwi stają do rozgrywek na zlocie drużyny, które w zawodach chorągwi osiągnęły 2 pierwsze miejsca.

Pozostałe Chorągwie mają prawo wystawić po jednej drużynie, najczynniejszej pod względem sportowym, która w sezonie 1928/29 miała coajmniej 3 oficjalne spotkania w danej grze.

Jedna drużyna będzie mogła brać udział najwyżej w dwuch grach.

Sposób rozgrywek będzie pokazowym, a regulamin i wyjaśnienie będzie podane później.

III. *Lekka-atletyka.*

Bardzo obfity program przewiduje w konkurencjach lekko-atletycznych:

Z biegów mamy: 100 m., 200 m., 400 m., 1500 m. i rozstawny 4x100 m., pozatem: skok wdal, wwyż, o tyczce, dysk, oszczep, kula (7,257 kg i 2 kg).

W zawodach lekko-atletycznych mogą brać udział harcerze i instruktorzy wieku ponad lat 17 do 35, wyznaczeni przez Komendanta Chorągwi na podstawie zawodów wstępnych chorągwianych, wyczyny conajmniej jak niżej podane: a) 100 m. — 13," b) 400 m. — 59," c) 1500 m. — 4.50," d) w dal 5,20 m., e) wwyż — 140 cm., f) tyczka — 240 cm., g) dysk (2 kg.) — 26 m. h) oszczep — 36 m,, i) kula (7 kg.) — 9 m., j) 4x100 m. — 52."

Wybór zawodników do tych konkurencyj odbywać się będzie w Chorągwiach: Krakowskiej, Lwowskiej, Łódzkiej, Poznańskiej, Śląskiej, Warszawskiej na zasadzie zawodów eliminacyjnych, przeprowadzonych według „Regulaminu ramowego zawodów sportowych harcerzy," przyczem 50% uczestników wym. Chorągwi, prócz Warszawskiej, może stawać na zasadzie wyników stwierdzonych w drodze zawodów korespondencyjnych, reszcie Chorągwi pozostawia się możność wyboru zawodników całkowicie w drodze korespondencyjnej, z tem, że bardziej pożądane jest jednak urządzenie normalnych Zawodów Chorągwi.

Do zawodów tych staje z jednej Chorągwi:

1) w konkurencjach indywidualnych najwyżej 6 harcerzy w tem 1 zawodnik najwyżej do 3 konkurencyj, nie licząc biegu rozstawnego.

2) do biegu rozstawnego staje 4 harcerzy, członków tej samej drużyny. Wszyscy stający do zawodów muszą mieć wypełnioną kartę sprawności fizycznej za r. 1929.

IV. *Trójbój.*

dla młodszych harcerzy do lat 16 i dla senjorów ponad 16 do 35 lat.

Program dla juniorów przewiduje: 1) Bieg 60 m (min. 8,6), 2) Skok w dal (min. 460 cm.), 3) granat jajowy polski zaczepny (min. 270 gr). Pięć trafień do leja o średnicy 3 m. z odległości 25 m., w ciągu 1 min. maximum 15 granatów.

Udział: a) Harcerze do lat 16 włącznie i ponad lat 16 do 35, którzy: 1) osiągnęli w sezonie 1929 r. do 15 czerwca t. r. conajmniej 2 razy wyniki wskazane wyżej jako minima. Osiągnięnie tych wyników stwierdza drużynowy w książce służbowej. 2) posiadają wypełnioną kartę sprawności fizycznej za r. 1929.

Z każdej drużyny Zlotowej może stawać jeden harcerz, o ile drużyna na zlocie posiada zespół 5 ludzi, osiągających wyniki minimalne. Do zawodów staje najpszy trójboista wyznaczony przez drużynowego.

Pozatem program przewiduje jeszcze zawody łucznicze i zawody w sportach wodnych. O programie tych zawodów powiem Wam w Drzazgach następnych, gdyż teraz wolę Wam podać wyniki zawodów łyżwiarskich urządzonych przez *„Siódemkę"* Bydgoską 10.I przy 28° mrozie, oraz przez *Hufiec Bydgoski* następną niedzielę (17.II). Zawody tak Siódemki, jak i Hufca obejmowały konkurencje 500, 1000 i 1500 m. na szybkość.

Wyniki były następujące:

10.II — 500 m 1) Michalski Alf. 1.18,8" 2) Gliszczyński Zdz. .12,22" 3) Gliszczyński Z. 1.24,6."



Co słychać w Z. H. P.

BIELSZOWICE.

Dnia 10 lutego b. r. urządrziła 2m. druż. harc w Bielszowicach wieczorek harcerski urozmaicany deklamacjami, różnymi wesołymi występami (pantominy) i śpiewem. Również ugoszczono druhów herbatą. Przeprowadzono też kilka tańców narodowych. Wieczorek zakończono odśpiewaniem Roty.

KOSZĘCIN (pow. Lubliniec Śląsk).

W sobotę dnia 2 bm. urządziła drużyna harcerska za poparciem miejscowego grona nauczycielskiego przedstawienie teatralne.

Odegrane zostały dastępujące sztuki:

1) Jak Bolek został harcerzem — 2) Rówieśnicy — i 3) Serce Hanki.

Młodzi amatorzy wywiązali się z powierzonych im ról bardzo dobrze o czem świadczyły huczne oklaski publiczności, która aż po brzegi wypełniała salę.

Podczas przerw odśpiewali harcerze szkolni piosenki na trzy głosy oraz deklamowali wiersze.

NOWY BYTOM.

W niedzielę dnia 27 stycznia b. r. harcerskie drużyny nowobytomskie urządziły wspólna wycieczkę zimową t. zw. Kulig. Na dwuch szeregach saneczek sportowych zaprzężonych w konie wyruszyli o godz. 9-ej rano w stronę Halemby. Zwiedzili źródło św. Jadwigi pod Bujakowem i ruiny zamku rycerskiego w Chudowie. Z powrotem przybyli o godzinie 21-ej wieczorem. Jest to już piąta wycieczka na sankach tej zimy, urządzona przez harcerzy, notowana w Komendzie Hufca Nowobytomskiego.

ŚLĄSK.

Zjazd Starszyzny odbędzie się w Katowicach dnia 9 i 10/II a nie 23 i 24/III

Stan liczbowy Chorągwi w dniu 18/XI 1928 r. na podstawie spisu przeprowadzonego w dniu 18 listopada 1928 r. zastępów: wilcząt—85, harcerskich—278, st. harcerzy—64, izb 69 (izby wspólne liczono jako 1/2 izby); namiotów 98, warsztatów 26, pism: „Harcerza“ 150, „Harcmistrza“ 124, harcerzy ze sprawnościami 480; sprawności 3334, harcerzy orlich 84, ćwiczących P. W. 589, było na kursach 403.

Wiek harcerzy do 11: 521, 12—15: 1752, 16—20: 1140 od 21-243. Stopnie Harcerzy: bez 1791, III: 11111, II: 517, I: 127 H. R. 20. Razem 3666. Na zlot Narodowy zgłosiło się 121 zastępów z 1107 harcerzami. Na kurs instruktorski niższy zgłosiło się 40 harcerzy. W Harcerskim Klubie Sportowym zarejestrowało się liczbowo: Szermierzy 91, Lekkoatletów 287, Pływaków 151, Opiekunów 111, Kapelanów 38, Lekarzy 30, Środowisk 82.

Dane powyższe zostały obliczone dla całej Chorągwi, jednak 33 drużyny nadesłały dane niekompletne.

LWÓW.

Z życia: 5 L. D. H. „Orląt”.

Co u nas słychać pytacie ciekawi — otóż nie wiem od czego zacząć bo ruch jest szalony. Mrozy z drogi, śniegi z drogi!...... To nowy referent W. F. (ten malec z „czuwaju“) narobił takiego „bałaganu“. (Stąd te mrozy!) Zawody: narciarskiej‘ piłki siatkowej, ping-pong i wiele, wiele innych. A tutaj w drużynie po 10-leciu, jak grzyby po deszczu namnożyły się różne: Kółka Amatorskie, Gromady Starszoharcerskie, Czytelnie czasopism i t. d. Wszystko to krzyczy, urządza zabawy, herbatki, przedstawienia i wieczorynki. Więc lecisz na zawody narciarskie, z nich z nagrodą w kieszeni a nartami pod pachą, — grać z orkiestrą na „gwiazdkę“ sierot po kolejarzach, lub zabawę dla „dziatwy szkolnej“ czy innym „dancingu“ — d. Lwowskiej „Kistryniaków“. Jeszcze nie odpocząłeś, a tu krzyczą ci do ucha, że grasz w reprezentacji „siatkówki“ przeciw jakiejś tam „XXVII Pipidówce“ — dałeś im w „skórę“ i zadowolony radbyś spocząć na laurach a tu przychodzi nowy rozkaz że: druh grać będzie w reprezentacji ping-pong itd. itd. A gawędy, zbiórki, ćwiczenia, wieczorynki? Nie dziwię się więc, że mimo mrozu nie odmroziliśmy sobie uszu czy nosa, bo u nas wogóle trudno znaleźć czas na takowe drobnostki. Zarobiliśmy również orkiestrą mandolinistów (1 krzesło, 1 łopata do śniegu, 1 duża taca, kilka patyków no i kilka instrumentów) urozmaicając różne zabawy harcerskie. Dzięki orkiestrze mogliśmy otworzyć „czytelnię czasopism“ wyposażoną dość bogato — i oto dzisiaj nasi chłopcy w chwilach wolnych od pracy, w ciepłej izbie, rozczytują się w „Harcerzu“, „Skaucie“ i innych czasopismach, które ani są drogie, ani niedostępne, a zato bardzo ciekawe i pożyteczne.

Dzieje się to wszystko na tle gorączkowych przygotowań do czego?... zgadnijcie!

Kazik. B.

STARACHOWICE.

Komendantem Hufca mianowany został dh. Ant. Sławek, przybocznym komendantem i zastępcą dh Wł. Woźniak.

1000 m. — 1) Gliszczyński Zdz. 2.58,4 2) Gliszczyński Zygm. 2.59,6 3) Miodowski Cz.

W obu konkurencjach startowało po 5 zawodników,

17.II — Bieg 500 m. 1) Filipski T. („Czwórka“), czas 1:18 s., 2) Szczepański T. („Piętnastka“), 1:18,2 3) Cywiński Zygm. („Dwudziestka“), 1:22,6. (Udział w biegu 17 zawodników).

Bieg 1000 m. 1) Gliszczyński Zdzich (Siódemka) czas 2.45,8, 2) Terlecki W. (Szóstka) 2:49,8, 3) Gliszczyński Zygm. 9:50,1. (Zawodników startuje 8)

Bieg 1500 m. 1) Michalski Alf. (Siódemka) czas 3:58,1, 2) Joachimowski T. (Siódemka) 4:18, 3) Żytowicz (Jedynka). (Startuje 8 zawodników)

Bieg 500 m. (dla junjorów do 16 lat). 1) Dolny Longin (Ósemka) czas 1.29,8, 2) Pierzchalski (Piątka), 3) Żytowicz (Jedynka).

Zwycięzców nagrodzono żetonami za I i II miejsca, ofiarowanemi przez Kierownika W. F. (Komitetu) p. por. Matuszewskiego i Komendę Hufca.

Chudy Lis.



Migawki Harcerskie

„Śpiewne” uwagi.

W poprzednich „Migawkach“, ośmieliłem się, nazwać harcerzy, niepiśmiennymi. Ten jednak kamień obrazy, ziarnkiem piasku, snadnieby się okazał, gdyby młodzieży naszej zarzucono, że jest... głuchoniema. Chodzi tu, nie o gadanie, pytlowanie, mielenie, obgadywanie, kłócenie, wymyślanie, paplanie, ale o inne „anie“, a mianowicie o śpiewanie.

Widzicie jak na tym rysunku 4 gentlemenów jednogłośnie (przynajmniej na rycinie) ryczy z nut jakąś piosenkę. Jakżesz miło patrzeć jest na roździawione buzie „naszych milusińskich“, gdy zapomniawszy o całym Bożym świecie, wykonują triumfalną kantatę czy wdzięczną ludową melodyjkę.



Z „THE SCOUTER“

Takich osobników, (nie chodzi mi oczywiście o twarze), takich zapaleńców, brak nam jest w drużynach.

Inaczej wyglądałyby wtedy nasze zbiórki a zwłaszcza występy publiczne, których teraz krytyka najbardziej nawet łagodna obawia się sądzić.

Żeby jednak stan śpiewu podnieść, nie trzeba nawet wielkich tytanicznych zmagań, szalonego trudu, ogromnych nakładów pieniężnych, lecz trochę chęci i zapału a zwłaszcza umiłowania sprawy, co zresztą jest przepisem ogólnym.

Najlepiej tą rzecz można sprawdzić na kursach.

W tym roku nad Wigrami prowadziłem ognisko.

Ludkowie przyszli z drużyn rozmaitych. Z takich co śpiewają i z takich co beczą, a nawet i z takich co wogólę tą sztuką gardzą.

Pierwsze wspólne ognisko przypominało wieczorne zebrania stadka w jakimś z większych majątków.

Słyszałeś pomrukiwanie krówki, rżenie źrebaczka młodego, bek lękliwej owieczki, o odgłosach innych stworzeń, których nazwy nie lubią ludzie żeby do nich stosowano, nie wspominając.

Taki stan nie trwał jednak długo. Chór się łączył, krzepił jednoczył i już po tygodniu jakeśmy śpiewali to ptaszęta spokojnie po niebie fruwały, nie padając jak poprzednio, odurzone na ziemię.

Jak się to zrobiło? Zwyczajnie.

Najpierw śpiewaliśmy dużo, po drugie ogłoszono konkursy na najlepsze wykonanie piosenki, wreszcie cała ta rzecz wleciała nam do duszy jak zadra za paznokcie i to zrobiło żeśmy się pieśnią przejeli.

Dobry przykład dała i komenda obozu, która pod dyrekcją niedoszłego „operzysty“, (nie mogę zdradzić, że był to nasz komendant) srogie w tej sztuce nawet na głosy, czyniła postępy.

Niedawno pożegnaliśmy na czas dłuższy muzę tańca, której pewnie obfite składaliśmy hołdy, przenieśmy więc swoje afekty na jej towarzyszkę, i siostrzyce od śpiewu!

W śpiewie jednak, są zasadniczo dwie rzeczy — wykonanie o tem mówiłem powyżej i sama treść, to znaczy słowa i melodja.

Zwłaszcza co do słów da się dużo powiedzieć. Śpiewa się u nas bowiem rzeczy bez wyboru, a nieraz takie, że jak to się mówi „aż uszy więdną“ co jedynie we frywolnie nastrojonych koszarach usłyszeć można.

O bóle nerwowe przyprawiają mię też więcej lub mniej udatne dorabianie słów do połączonych z niemiłemi wspomnieniami, melodyj.

Tak naprzykład w jednem ze środowisk słyszałem harcerską pieśń na nutę „Wołga, Wołga“. Oko mi zbielało!

Ale trudno brak jest widać melodyj „bardziej“ polskich.

Pamiętać jednak musimy, że mamy nieprzebraną skarbnicę ludowych utworów, z których pełną dłonią czerpać można. Pamiętajmy o tem tembardziej, że zlot za pasem.

Zetde.

W Polsce i w świecie

Dziesięciolecie Sejmu polskiego.

W lutym upłynęło dziesięć lat od chwili, kiedy 1919 roku dekretem Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego zwołany został Sejm Ustawodawczy. Uroczystość dziesięciolecia uczcił marszałek Sejmu Daszyński przemówieniem, które wygłosił. otwierając posiedzenie w dniu 9 lutego

Śmierć pejzażysty Józefa Rapackiego.

W Olszance obok Radziwiłłowa zmarł sławny malarz Józef Rapacki.

Józef Rapacki urodzony w roku 1871-ym od wczesnej młodości ujawniał talent malarski.

Zmarły artysta był przedewszystkiem pejzażystą, również miał zamiłowanie do malarstwa nastrojowego i dekoracyjnego. Tworzył też jako litografista i autolitograf.

Począwszy od 1894-ego roku otrzymał na wystawach krajowych i zagranicznych szereg odznaczeń honorowych.

Józef Rapacki był uczniem Gersona, następnie studjował w akademji krakowskiej i w Monachjum. W r. 1901 osiadł na stałe w Warszawie.

Walka z gruźlicą.

W ubiegłym miesiącu w całym kraju odbyły się t. zw. „dnie przeciwgruźlicze“, w celu propagandy walki z gruźlicą i zebrania funduszów na ten cel.

Rocznica wielkiego pisarza niemieckiego.

W bieżącym roku Niemcy i cały świat kulturalny będą święciły 200-lecie urodzin wielkiego pisarza i krytyka Gottholda Ephraima Lessinga.

CŻ. RĘBOWSKI.

Z pod Krokwi i „Wilcznika“

Na marginesie międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem

(Dokończenie)

Być może, iż przy większej brawurze skokowej mógłby zająć lepsze miejsce, lecz należy wziąć pod uwagę, że jeden „nieustany“ skok mógłby go strącić na szary koniec konkurentów, a w dodatku Bronek—podobnie, jak wszyscy nasi skoczkowie może zakasować Skandynawów nawet — brawurą, lecz tej techniki udoskonalonej, rutyny i tradycji, jaką ma narciarstwo norweskie myśmy w ciągu 10 lat, niestety, nie mogli jeszcze przyswoić.

Zwycięstwo Czecha — jest obok II m. Polski w hokeju — sukcesem światowej wartości dla sportu polskiego.

Najdłuższy skok w komb. wyniósł 50 m. (Johansen). Najpiękniejszą pracę w biegu na 18 km. wykonali Sarnien (Fin) i Hansen (Szwec). Kontygnacja pracy, rąk i nóg, mięśni tułowia, połączona z dobrą taktyką — to walory zwycięzców.

W skokach (niedz. 10 luty),—supremacja Norwegów była tembardziej przygniatająca.

1. Rund osiąga 57 i 53, 2. Johannsen 56 i 56 m. 4-te m. zajmuje Niemiec Kratzer (53 i 56 m). Br. Czech na 10-em m. „wyciągnął“ 50 i 53,5 m. 60-ki, — a nawet 62,5 m. stanowiącej rekord Krokwi z konkurencji nie wyciągnięto.

Poza konkursem Rund osiąga 71,50 m. Sieczka — poprawia rekord Polski do 66 m. (dłuższy rozbieg).

Bieg zjazdowy przyniósł wygraną Br. Czechowi przed Anglikiem Brackene'm, Szwedami, Czechami — i był raczej konkurencją zręczności narciarza, tembardziej że trasa wynosiła około 5 km. przy różnicy wzniesień około 350 m.

Bieg pań stanowił główną antrakcję dla dla widowni, która łaknęła wprost rozwiązania legend, krążących około owej Staszel-Polankowej, — jako fenomenalnej narciarki: Zwycięstwo jej nad Czeszkami, stanowiącemi najlepszą rodzinę wśród państw narciarstwa europejskiego, wyraźna wygrana w stosunku do Ziętkiewiczowej — to dowód pięknego rozwoju białego sportu i wśród naszych pań. Nie należy jednak przeceniać sukcesu Staszel-Polankówej. gdyż na starcie na Gobałówce zabrakło wiele sił narciarskich zagranicy, a wiemy, iż od zwycięstw Ziętkiewiczowej do chwil bieżącej b. dużo zmieniło się, a o tytuł "mistrzyni“ — trzeba obecnie długo pracować.

W biegu patrolowym zajęliśmy II m. za Finnami, choć skład naszego patrolu nie nosił w sobie charakteru łatania zespołu dla barw, co widać było w patrolach: Czeskim i Jugosłowiańskim.

Patrol nasz, ulegając czechom w czasie zajął miejsce za Finnami (zwycięzcami biegu patr.) — w strzelaniu. Patrol wojskowy — nie może tylko forsować przestrzeni, lecz musi być utylitarny w sensie potrzeb wojennych, zgodnie zresztą z wymaganiami regulaminu. Sukces naszego patrolu jest więc wielki tembardziej, że mieliśmy konkurentów w Czechach, Francuzach, Jugosłowianach, Niemcach, nie mówiąc—o Finach bezkunkurencyjnych w biegach i strzelaniu. Skład naszego patrolu: por. Kasprzyk, Karaś, Pawliszkiewicz, Skupień.

Organizatorzy całkowicie zdali egzamin, w oczach kilkudziesięciu zawodników zagranicznych, prasy zagranicznej i tysięcznej widowni z Zakopanego, jakoteż przyjezdnych (specj. na zawody z Krakowa) adeptów narciarstwa.

Informacja — bez zarzutu, przyjecie dla zawodników — rzadko notowane — puktualność wzorowa — to plusy dla naszego narciarswa pod względem organizacyjnym.

Na zawody przybył p. prezydent Mościcki przez cały czas twania gigantycznej imprezy sportowej zaszczycił swoją obecności wszystkie niemal ważniejsze agendy Komitetu Organizacyjnego.

Sylwetka prezydenda — na nartach — często entuzjazmowała widza w naszej górskiej stolicy.

Rocznica koronacji papieża Piusa XI.

W związku z rocznicą koronacji papieża Piusa XI i jej obchodem należy przypomnieć sobie jego życiorys:

Achilles Ratti urodził się 28 października 1857 r. w Desio. Na kapłana został wyświęcony 20 grudnią 1879 r. Wyższe studja odbywał na Uniwersytecie Gregorjańskim, gdzie otrzymał stopień doktora filozofji, zoologji i prawa. Po ukończeniu nauk został profesorem w seminarjum, potem dyrektorem bibljoteki Ambrozjańskiej w Medjolanie i wreszcie przeszedł na takież stanowisko do bibljoteki watykańskiej w Rzymie. W r. 1918 J. S. Benedykt XV mianuje go wizytatorem Apostolskim w Polsce, a 1919-ego roku — Nuncjuszem. Tegoż roku otrzymał sakrę biskupią w Katedrze Św. Jana w Warszawie.

W r. 1921-ym opuścił Polskę, aby objąć biskupstwo w Medjolanie i otrzymać purpurę kardynalską. Po śmierci Benedykta XV obrany został w 1922-ym r. Papieżem. W kościele Św. Piotra odbyła się jego uroczysta koronacja.



Dział Rozrywek Umysłowych.

Złoszenia do „Pięcioboju“ napływają, bo termin (15 marzec) zbliża się szybko. Spieszcie się kto jeszcze nie nadesłał zadań bo może być zapóźno.

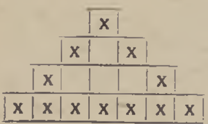
Dzisiejsze zadania rozpoczynają konkurs za m. marzec. W następnych N-rach „Harcerza“ podamy rozwiązania oraz nazwiska nagrodzonych.

Termin nadsyłania rozwiązań za m. luty upływa dn. 10 marca. Wszelką korespondencję należy adresować: *Warszawa, Al. Ujazdowskie 37/12. Redakcja „Harcerza“*.

Trójkąty magiczne.



1. Samogłoska
2. Część twarzy
3. Część dworu
4. Wyraz szukany.



1. Samogłoska
2. Inaczej — łup drzewo
3. Nakazane przez 8-y punkt prawa harcerskiego
4. Wyraz szukany.

Prostokąt.

Następujące grupy pięcioliterowe;



N W R A G Z E A A Y
K W I N A R H Ł O A
P C I A S E E O J A
S Z Z J L

wstawić w prostokąt w ten sposób, aby czytane od lewego górnego rogu dały zdanie które każdy Harcerz powinien pamiętać. Zaczynamy od punktu A.

Wiązanka.

Każda cyfra oznacza pewną literę. Przy pomocy zamieszczonego klucza odczytać zdanie w prostokącie.

1	2	3	4	5	3
6	7	5	8	9	6
2	10	8	6	5	11
12	13	12	14	15	16

2, 3, 5, 8, 6, 9, Kara.
7, 12, 14, 16, 15, 2, Lek.
1, 2, 3, 4, 5, Igrzyska.
12, 14, 10, 2, 13, 2, Co powinno cechować każdego harcerza.

Łamigłówka sylabowa.

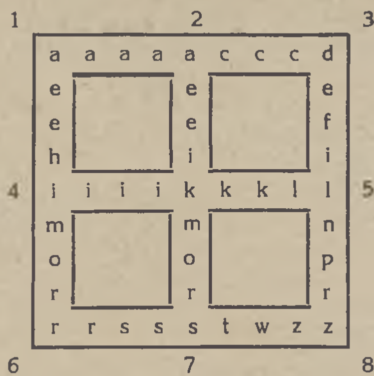
Z podanych sylab ułożyć jedenaście wyrazów według podanych znaczeń, których pierwsze litery, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko człowieka, który przyczynia się do informowania młodzieży harcerskiej, o bardzo wielu ciekawych rzeczach.

Sylaby: ra — ga — sy — sen — li — wid — a — u — rek — go — ze — a — ja — u — ber — rja — ca — gar — ho — ty — ma — da — es — nor — ta.

Znaczenie wyrazów:

1) Rzeka włoska.
2) Imię żeńskie.
3) Postać biblijna.
4) Miasto przemysłowe w Niemczech.
5) Rodzaj drogi
6) Starożytny kraj w Azji.
7) Sprzęt domowy.
8) Inaczej szczeka.
9) Cenione bardzo przez rycerzy średniowiecznych
10) Imię męskie.
11) Środek leczniczy.

Zadanie.



W powyższej figurze tak przestawić litery, aby otrzymać między poszczególnemi cyframi wyrazy o następujących znaczeniach:

3—1 Grecki bóg siły (2-gi przypadek).
4—5 Najpospolitsza mieszanina gazów,
6—8 Składowa część zimow. ubioru dziewczynki (l. mn.).
1—6 Bogate miasto na półwyspie Chalkidyckim.
2—7 Duży dom.
3—8 Przymiotnik utworzony od nazwy członka jednego z polskich związków młodzieży.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 16 zł., kwartalnie — 4 zł. wraz z przesyłką, Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA“ w Warszawie, ul. Traugutta Nr. 2, Numer pojedyńczy—40 gr. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 101-20. Redaktor urzęduje codziennie od 18 — 19. Sekretarz Redakcji urzęduje codziennie od 12 — 13.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Redaktor: *E. Ryszkowski.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu“ Krak. Przedm. 99. Druk. Społeczna pl. Grzybowski 3-5. Tel. 205-80